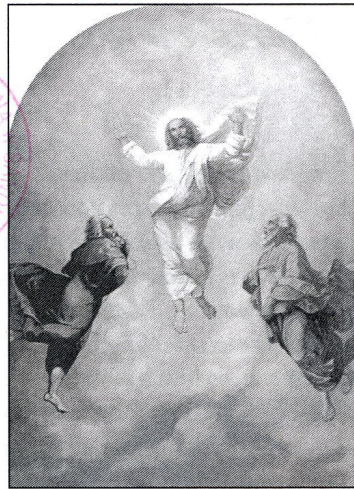


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 41 (425) 9 października 2011r.

ks. Sylwan Stock - Gość z Tanzanii



Msza św. dla dzieci dn. 2.10.2011 r.; fot. Stanisław Rocha

Uczta i łachmany

Słowa króla z końcówki dzisiejszej Ewangelii są bardzo ostre, być może nawet szokujące: „*Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucicie na zewnątrz, w ciemności. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*” (Mt 22,13). Wyrażenia te, rozumiane najczęściej jako symbole piekła, mogą zastanowić, zaniepokoić, wstrząsnąć, może nawet i obrazić każdego, kto je słyszy. Mówi je jednak sam Chrystus, wzór dobroci i życzliwości, troski o duszę człowieka, o jego zbawienie. Skoro tak, to są one widocznie ważne, potrzebne, wartościowe, konieczne. Spróbujmy się nad nimi przez chwilę zastanowić.

Dlaczego ów brudny biesiadnik zostaje wyrzucony z uczty? Nie uszanował króla i jego zaproszenia. Wydawało mu się, że samo zaproszenie nie wymaga żadnego osobistego wysiłku, trudu, troski o swój „wygląd”.

Wydawało mu się, że skoro został zaproszony, to skorzysta z przyjemności, nie czyniąc wcześniej nic, żeby na uczcie jako tako wyglądać. To wyraz gnuśności, prostactwa, lenistwa, nieprzystosowania się do życia.

A może był chory? A może nie było go stać na nową szatę? A może był niepełnosprawny umysłowo, niezadany? – może ktoś zapytać. Gdyby rzeczywiście tak było król – Bóg wiele by od niego nie wymagał. A skoro wymaga, to znaczy, że wina leży tylko po stronie obdartego biesiadnika. Przyjście w łachmanach na ucztę króla jest zbyt wielką zniewagą, aby mogła być łatwo usprawiedliwiona. Gdyby były jakieś okoliczności łagodzące winę, król na pewno by je przyjął do wiadomości. Skoro jednak nakazuje go wyrzucić „na zewnątrz”, to znaczy, że ta zniewaga jest świadoma, dobrowolna i dokonana w ważnej sprawie.

Czego chce nas nauczyć Pan Jezus, opowiadając tę przypowieść? Uczta weselna to zapowiedź uczty w niebie, gdzie będziemy się weselić wraz z Bogiem i świętymi. Wszyscy są na nią zaproszeni, ale wielu nie chce

z tego skorzystać. Szansę mają wszyscy, także ubodzy i pogardzani tego świata. Co więcej, tym drugim może łatwiej tam będzie się dostać niż „wielkim tego świata”. Jednak i ci „ubodzy” muszą wykazać się dobrą wolą, muszą odpowiedzieć na Boże wezwanie i przyjść na ucztę. Muszą ubrać się w „strój weselny” dobrych uczynków, miłości, dobroci i pokoju. Kto chciałby tam wejść w „łachmanach plugaństwa”, niestety, będzie wyrzucony. Każdego stać na to, aby obmyć się z grzechu, zedrzeć z siebie „szmaty” nieczystości, „gałgany” kłamstwa o sobie, „brudy” przewrotności. Aby czynić dobro nie trzeba być bogatym, trzeba tylko trochę przyzwitości i starania. Każdy jest powołany na ucztę w niebie, ale nie każdy zaproszenie przyjmuje i nie każdy niesie ze sobą piękny „strój niewinnego serca”.

Taka jest wymowa tego symbolu na płaszczyźnie wieczności, na płaszczyźnie eschatologicznej. Ale jest też druga płaszczyzna – uczta Boga to też Eucharystia, gdzie stoi przed nami zastawiony stół łaski. Na tę ucztę też wielu nie przychodzi, wymawia się różnymi sprawami. Ale mogą być też tacy, którzy przychodzą w „brudnych szatach”. I nie chodzi tu o schludny wygląd, choć ten też jest pożądanym. Czasem zdarzają się ludzie, którzy nie troszczą się o czystość ubrania, lub o jego przyzwitość, ale to wyni-

ka raczej z jakiejś choroby lub też be-myślności. Gorzej, gdy ktoś nie troszczy się o czystość duszy, która ma się spotkać z Królem. Bywa, że ktoś przyjmuje ciało Pańskie w stanie grzechu, albo ze względu na świętokradzką spowiedź, albo na jej zupełny brak. Bywa też, że ktoś nie przystępuje wcale do Stołu Pańskiego, bo woli trwać w brudzie grzechu nawet latami, bo spowiedź jest dla niego zbyt trudnym doświadczeniem (nie czas na analizowanie powodów takiego stanu). To powoduje, że dusza taka jest brudna, chodzi w „łachmanach”, nie jest miła Bogu. Wołanie z dzisiejszej Ewangelii to krzyk Boga, aby ratować duszę, aby wydobyć się z tego „błotnego grzęzawiska”, aby wykapać się w zdroju łaski.

Każdy z nas musi w swoim sumieniu rozważyć, czy jest czysty duchowo. Czy jest godzien być na uczcie Pańskiej. Tej na ziemi, eucharystycznej i tej w niebie, eschatologicznej. Na ziemi Pan Bóg nas nie wyrzuca z Uczty, bo musiałby czynić to w nadzwyczajny sposób, ingerując w naszą wolność. Ale nie jest szczęśliwy, gdy ktoś taki bierze w niej udział. Po śmierci, może się dokonać ostateczny osąd i wyproszenie z nieba na zawsze. Póki żyjemy, możemy jeszcze się nawracać, obmywać, oczyszczać i przyodziewać w godną szatę.

Ks. Tomasz Grzywina



| | | | | |
|-----------|---------------------------------------|---|-----------------------|----|
| W NUMERZE | Zbierzcie pozostałe ułamki..... | 2 | 60-lecie PTTK..... | 9 |
| | Jak dostać się do nieba?..... | 3 | Anielski konkurs..... | 16 |
| | Jan Paweł II - człowiek modlitwy..... | 5 | Ogłoszenia | 18 |
| | Gość z Tanzanii..... | 6 | Intencje..... | 18 |

Jak dostać się do nieba?

Kazanie fatimskie z dn. 1.10.2011 r.



W tym roku rozważaliśmy temat, przybliżający nam tajemnicę wieczności. „**Więcej niż doczesność – istnieje niebo, istnieje piekło, istnieje czyściec**”. W ostatnim rozważaniu chciałbym poruszyć temat najważniejszy, praktyczny: jak dostać się do nieba? To pytanie stawia sobie każdy człowiek dobrej woli, wierzący w Chrystusa, wieczność i zmartwychwstanie. Same szczegóły, dotyczące wieczności są dla nas zbyt trudne. Jak wygląda naprawdę Bóg? Jaka jest jego istota? Tego nie potrafimy zrozumieć. Bóg jest zbyt wielki, aby dać się ogarnąć ludzkim rozumem. Boga nie da się pojąć, ogarnąć, zrozumieć. Św. Augustyn mówi więc: „*O tym, co zrozumiałeś, bądź pewny, że to nie jest Bóg*”

Nie możemy więc poznać tajemnicy Boga ani tajemnicy wieczności. Jezus Chrystus nie podawał szczegółów przebywania w niebie, wiedząc, że ludzkie doświadczenie nie wystarczy, by tę przyszłość opisać. Na tyle, ile to można pojąć, dawał zachęty i używał obrazów, które mogłyby poderwać ludzi do pragnienia wieczności. Mówił więc o niebie jako domu, jako uczcie, jako weselu, jako radości. Mówił, że „*w domu Ojca jest mieszkań wiele*” (J 14,2). Ale to było maksimum, które może pojąć człowiek. Kiedy przejdziemy do wieczności, do innego wymiaru, wtedy będziemy poznawać tajemnicę Boga. Tymczasem dziś bardziej jest nam potrzebna wiedza o tym, jak mamy postępować i żyć, aby niebo osiągnąć.

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Rz 1,1-7; Ps 98;

Łk 11,29-32

Wtorek: Rz 1,16-25; Ps 19;

Łk 11,37-41

Środa: Rz 2,1-11; Ps 62;

Łk 11,42-46

Czwartek: Rz 3,21-29; Ps 130;

Łk 11,47-54

Piątek: Rz 4,1-8; Ps 32; Łk 12,1-7

Sobota: Rz 4,13.16-18; Ps 105;

Łk 12,8-12

Niedziela: Iz 45,1.4-6; Ps 96;

1 Tes 1,1-5b; Mt 22,15-21

I to jest najważniejsze i to spróbujmy sobie przypomnieć.

Co jeszcze trzeba czynić, a czego unikać, aby osiągnąć niebo? Całą Ewangelię mówi o tym, ale najważniejsze wskazówki i największe zadania ucznia Chrystusa zawarte są w kazaniu na Górze. To serce całej Ewangelii, to nowa moralność, tak różna od moralności świata starożytnego, ale i dzisiejszego, gdzie z Bogiem się nikt nie liczy. To wezwanie do wymagania od siebie „więcej” aniżeli wymagają od siebie ci, których nie dotknęła łaska wiary.

Spróbuję wybrać kilka głównych myśli z kazania na górze, aby zasygnalizować najważniejsze tezy nauczania Chrystusa. Po pierwsze naszym zadaniem jest „wypełnianie woli Bożej”. **„Nie każdy kto mi mówi „Panie, Panie” wejdzie do Królestwa niebieskiego, ale ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie”** (Mt 7,21). To jest ważna myśl – mamy pełnić wolę Bożą każdego dnia. A wolą Bożą jest uświęcenie nasze - powie w innym miejscu Pismo święte. Dążyć do świętości

to żyć duchem ewangelicznych błogosławieństw (początek kazania na górze). To widzieć dalej i sięgać głębiej niż przedstawiciele „tego świata”. Taka jest wola Boża i takie jest nasze zadanie.

Po drugie każdy chrześcijanin musi się mieć właściwą hierarchię wartości i troszczyć się przede wszystkim o swoją duszę. Kto myśli tylko o ciele, jego pięknie i przyjemnościach, o bogactwie, o ziemskim panowaniu, o sławie i chwale, ten otrzyma nagrodę tu, na ziemi. O to zabiegają poganie (Mt 6,32) Kto myśli o sprawach Bożych otrzyma nagrodę w niebie. Nie należy gromadzić skarbów na ziemi, bo szybko przemija życie, a bogactwo można łatwo stracić. Najważniejszy skarb to dobre uczynki, które zapisane są w niebie. A kto sprzedaje swoją duszę za ziemskie zyski, jest najbardziej godzien litości.

Z kazania na górze wynika jeszcze jedno zadanie dla ucznia Chrystusa – dawać świadectwo. **„Wy jesteście światłem świata”**. (Mt 5,14). Kto nie daje świadectwa o Chrystusie, kto się

zaakceptować, ale tylko wtedy, gdybyśmy zamknęli swoje usta i wstydzieli się swojej wiary nikomu o tym nie mówili. Gdybyśmy zamknęli się w getcie i do nikogo z nią nie wychodzili. Wiemy jednak, że jest to niemożliwe – bo światło musi świecić, a miłość musi się rozlewać. Taka jest konieczność, dlatego nie wstydźmy się Chrystusa, ale dawajmy świadectwo.

W tych wszystkich wysiłkach liczy się przede wszystkim miłość. Św. Jan od Krzyża podkreślał, że **„Na końcu życia będziemy sądzeni z miłości”**. Ta maksyma zakorzeniona jest w przypowieści Chrystusa o sądzie ostatecznym (Mt 25). Pan Jezus pyta wtedy przede wszystkim o miłość. Co uczyniłeś z miłości dla Mnie? Co uczyniłeś dla człowieka, który jest Moim obrazem, w którym mieszkam? Co uczyniłeś dla najmniejszych, najmniej cenionych i poważanych wśród ludzi? Te uczynki są więc najważniejsze. Uczynki miłosierdzia, pełnione z miłości. Kto czyni dobro, kto stara się służyć bliźnim, kto pochyła się nad cierpiącym i ubogim, ten na pewno będzie zbawiony.

Podsumujmy więc – co jest naszym zadaniem w drodze do nieba? Słuchać i naśladować Chrystusa. W jaki sposób? Pełnić wolę Bożą, choćby była najtrudniejsza, troszczyć się przede wszystkim o wartości duchowe, dawać świadectwo, pełnić uczynki miłości. To wszystko wystarczy, aby się zbawić, aby zasiąść z Chrystusem do stołu na uczcie niebieskiej.

Tak postępowała zawsze Matka Najświętsza. Zawsze pełniła wolę Bożą, zawsze troszczyła się o świętość duszy, zawsze wypełniała uczynki miłości. Gdy przychodzi do nas z nieba, gdy objawia się w Fatimie, prosi tylko o jedno – o wypełnianie woli Bożej i o świętość. Modlitwa i pokuta, do których wzywa także uczynki miłości, wynikające z troski o dusze, o wypełnianie woli Bożej. Ponieważ wielu o ty zapomina, wprost pchają się ku wiecznemu potępieniu. Jeżeli chcemy ich ratować – a powinniśmy, bo troska o bliźnich to także element naszej świętości – wypełniajmy tę prośbę Matki Bożej. Wypełniajmy i naśladowujmy Maryję – a to wystarczy, aby być zbawionym.



Go wstydzi, tego i Chrystus zawstydzi się na sądzie. Nie ulega wątpliwości, że każde dobro pociąga i zachęca, promieniuje i owocuje, i tak powinniśmy czynić. Takim świadectwem chrześcijańskim jest także to, co przetrasta siły ludzi niewierzących - przebaczenie, miłość nieprzyjaciół, rezygnacja ze swojego dla wyższych wartości, dawanie siebie. To jest świadectwo życia, koniecznie potrzebne obok świadectwa słowa.

Oczywiście nie chce świadectwa chrześcijańskiego. Być może zdolny byłby nas

ks. Andrzej Skiba

Jan Paweł II – człowiek modlitwy

„Modlitwa chrześcijańska jest związkiem przymierza między Bogiem i człowiekiem w Chrystusie. Jest działaniem Boga i człowieka; wypływa z Ducha Świętego i z nas, jest skierowana całkowicie ku Ojcu, w zjednoczeniu z ludzką wolą Syna Bożego, który stał się człowiekiem.” (KKK 2564) Tak o modlitwie naucza Katechizm Kościoła Katolickiego. Jan Paweł II dał nam swoim życiem piękny przykład chrześcijańskiej modlitwy.

Karol Wojtyła już w młodości wyróżniał się pobożnością. Do rozwoju jego wiary przyczyniło się szczególnie wstąpienie do kółka ministranckiego w I klasie gimnazjum za namową księdza Kazimierza Figielewicza.

W czasie posługi biskupiej za hasło obrał zwrot *Totus Tuus* (łac. Cały Twój) zaczerpnięty z książki „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” autora Ludwika Maria Grignion de Montfort. Wyrażało ono głębokie zawierzenie Najświętszej Maryi Pannie jako niezawodnej drodze do Jezusa Chrystusa. To zawierzenie Maryi miało swoje korzenie w dzieciństwie, kiedy po stracie matki często pielgrzymował z ojcem do Matki Bożej Bolesnej i zwierzał się jej z problemów i kłopotów. Jego tata stał się dla niego wzorem modlitwy – często widział go modlącego się późno w nocy na różańcu.

Wzór zaczerpnięty w dzieciństwie zaowocował szczególnym umiłowaniem tej modlitwy przez całe życie – jako kapłan, biskup, kardynał i papież nigdy nie rozstawał się z różańcem. W tej prostej modlitwie dostrzegał sposób na rozwiązanie skomplikowanych praw ludzkiej egzystencji. Jak wspomina ks. kard. Stanisław Nagy, „Najpierw musieliśmy dojechać do helikoptera, który czekał na nas w ogrodach. Papież wyszedł z kaplicy i nie zamienił z nami ani jednego słowa, podobnie w helikopterze. Był milczący, całkowicie skupiony, z różańcem w ręku. Cały czas w milczeniu, jedynie z przerwą na wygłoszenie kazania do młodzieży, podczas którego czuł się w swoim żywiole. Odezwał się do nas dopiero po powrocie, gdyśmy już jedli obiad. (...) Wsiadł, przeleciał, przybył, wrócił,

przeleciał i słowa nie powiedział.”

Jan Paweł II tak pisał o Eucharystii w encyklice „*Ecclesia de Eucharistia*”: „Gdy myślę o Eucharystii, patrząc na moje życie kapłana, biskupa i Następcy Piotra, wspominam spontanicznie wiele chwil i miejsc, w których dane mi było ją sprawować. Pamiętam kościół parafialny w Niegowici, gdzie spełniałem moją pierwszą posługę duszpasterską, kolegiatę św. Floriana w Krakowie, katedrę na Wawelu, bazylikę św. Piotra oraz wiele bazylik i kościołów w Rzymie i na całym świecie. Dane mi ją było również sprawować w wielu miejscach na górskich szlakach, nad jeziorami i na brzegach morskich; sprawowałem ją na ołtarzach zbudowanych na stadionach, na placach miast... Ta różnorodna sceneria moich Mszy św. sprawia, iż doświadczam bardzo mocno uniwersalnego - można wręcz powiedzieć kosmicznego - charakteru celebracji eucharystycznej. Tak, kosmicznego!” To prawdziwe, autentyczne przeżywanie Eucharystii wynikało z głębokiego przekonania, że jest to obcowanie z żywym i prawdziwym Bogiem.

W Castel Gandolfo Mieszkanie Ojca Świętego było tak zlokalizowane, że wystarczyło tylko otworzyć drzwi od jego sypialni, by wejść do kaplicy. Te drzwi często były otwarte przez cały czas, ponieważ adoracja Najświętszego Sakramentu stanowiła jeden z głównych wątków życia Papieża. Zawsze wszyscy uważali i przestrzegali tego, żeby się nie pojawiać w kaplicy podczas adoracji i by w niej nie przeszkodzić. Zatopionego w modlitwie przed Najświętszym Sakramentem Papieża można było obserwować w relacjach z każdej z 104 pielgrzymek w najdalsze zakątki świata. Swoistą szkołą modlitwy była Adoracja Najświętszego Sakramentu podczas zainicjowanych przez Jana Pawła II Światowych Dni Młodzieży. Jan Paweł II jest już w domu Ojca, a młodzi spotykający się na światowych, czy (jak w tym roku w Sanoku) archidiecezjalnych dniach młodych na wzór papieża nawiązują coraz bardziej dojrzały i żywy kontakt z Bogiem.

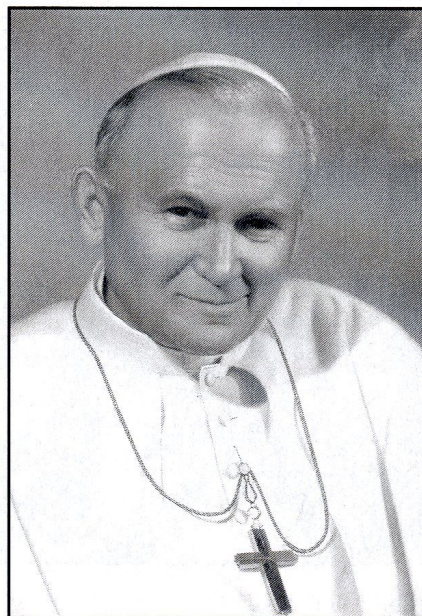
Obowiązkiem każdego kapłana jest odmawianie Liturgii Godzin. Jak wiel-

kie znaczenie miała dla papieża ta forma modlitwy, może świadczyć fakt, że zaraz, gdy odzyskał przytomność po zamachu, skierował do kard. Stanisława Dziwisza następujące pytanie: „Czy odmówiłem komplety?” Potrafił kontemplować, tworzyć hymny i pieśni do Boga, będące najbardziej wysublimowaną formą modlitwy, a często powtarzane modlitwy odmawiać ze skupieniem i wiarą. Potrafił modlić się zawsze i na wszystkie sposoby.

„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana.” (Rz 14, 7-9) Karol Wojtyła przez całe życie był zjednoczony z Bogiem. Podczas ostatnich chwil życia Jana Pawła II w niebo wzniosła się potężna fala modlitwy. I tak, jak wcześniej papież modlił się za cały świat, tak wtedy cały świat modlił się za niego. Papież był tego świadomy i dlatego powiedział: „Szukałem was, a wy przyszliście do mnie”. Odchodził w poczuciu dobrego wypełnienia posłannictwa apostołskiego.

Obyśmy nie zmarnowali tego daru od Boga, którym było życie Jana Pawła II, całe przepełnione modlitwą. Spróbujmy podążać Jego śladem, czerpiąc siłę z Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu i modlitwy różańcowej, nieustannie kierując się ku Bogu, by tak jak papież otrzymać niewiedzący wieniec chwały.

Piotr Kozimor



Gość z Tanzanii prosi o ofiarę na studnie



o. Sylwan Stock przy ołtarzu

W ostatnią niedzielę w naszej parafii gościli Misjonarze Matki Bożej Pocieszenia (IMC), zgromadzenia założonego w 1901 roku przez bł. Józefa Allamano. Trzy lata temu przybyli oni do Polski w liczbie trzech kapłanów i w Warszawie założyli pierwszy dom zakonny w Polsce. We współpracy z Siostrami Klaweriankami zajmują się animacją misyjną. Jeżdżą po całej Polsce i zachęcają do pomocy misjom.

Do Sanoka przyjechało dwóch ojców: ojciec Sylwan Stock (nazwisko afrykańskie Buyto), pochodzący z Tanzanii oraz ojciec Łukasz, Włoch z Mediolanu. Głosili oni kazania na mszach świętych i wraz z Siostrami Klaweriankami



mszę św. odprawia o. Łukasz, Włoch, który przyjechał wraz z o. Sylwanem



pełne ekspresji kazanie dla dzieci

weriankami zbierali ofiary na misje, szczególnie na budowę studni w Tanzanii. Jak zaznaczył bardzo ekspresyjny ks. Sylwan, woda jest najcenniejszym i bardzo deficytowym towarem w jego rodzinnych stronach i warto budować studnie, aby umożliwić wszystkim łatwy dostęp do wody.

Ks. Sylwan urodził się w 1968 roku w okolicach miasta Kondoa, w środkowej Tanzanii. Ze względu na bardzo dobre wyniki w nauce mógł uczęszczać do liceum w mieście Moshi, w pobliżu słynnej góry Kilimandżaro. Tam zaangażował się w różne prace w kościele i dzięki temu odczuł głos powołania kapłańskiego, o czym pisze w świadectwie, które zamieszczamy poniżej. Przygotowywał się do kapłaństwa najpierw w mieście Iringa w Tanzanii, potem w miastach Nairobi i Sagana w Kenii, wreszcie w Rzymie.

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1999 roku. Od tego czasu jeszcze jakiś czas studiował w Rzymie, a potem pracował 6 lat w Portugalii w miastach Lizbona, Porto i Fatima. Wreszcie przybył do Polski, gdzie na stałe mieszka w Warszawie, ale nieustannie wędruje po różnych miejscach, parafiach, szkołach, głosi rekolekcje i kazania, opowiadając o chrześcijanach żyjących w Afryce i zachęcając do modlitwy i ofiar w intencji misji.

Tanzania, z której pochodzi ks. Sylwan jest bardzo biednym krajem. Leży w środkowo-wschodniej Afryce, a jej powierzchnia jest około trzech razy większa od Polski. Kraj zamieszkuje około 40 milionów ludzi,

należących do ponad 100 plemion. Ludzie, mimo wszechobecnej biedy, są bardzo radośni, otwarci, szukający Boga. Mimo wielkiej różnorodności etnicznej – jak zaznaczył mój rozmówca – wszyscy żyją w braterskiej przyjaźni i nie ma tam wojny. Jest to jakby „wyspa pokoju” wśród krajów licznych wojen. Prawie połowa mieszkańców Tanzanii to muzułmanie, druga część to chrześcijanie różnych wyznań. Według słów o. Sylwana Stocka dużą rolę w integracji plemion i religii odegrał długoletni prezydent Nyerere.

Dziękujemy wszystkim parafianom za wsparcie dzieła misji w Afryce. Poniżej prezentujemy świadectwo o powołaniu ojca Sylwana oraz kilka zdjęć z jego pobytu w naszym kościele.

Ks. Tomasz Grzywna



dzieci wpatrzone w misjonarza z Afryki

Świadectwo O. Silwana

Urodziłem się w rodzinie katolickiej. Pamiętam, jeszcze jako dziecko, że chociaż mieszkaliśmy daleko do kościoła, to zawsze modliliśmy się wspólnie rano i wieczorem. Mam pięć sióstr i czterech braci (ja jestem czwartym dzieckiem). Jedną z moich sióstr jest Siostrą Zakonną w Tanzanii, w lokalnym Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Mój dziadek przez wiele lat był nauczycielem i katechetą. Mój ojciec, natomiast, przez pewien czas był w seminarium - ale niestety, albo na szczęście - poznał moją mamę. Na szczęście, bo gdyby się nie poznali, to nie urodziłbym się i nie był tutaj z wami.

Życie w naszej rodzinie było bardzo proste, ale za to pełne radości. Byliśmy biedni i pamiętam, że brakowało nam dużo rzeczy. W wiosce nie było telewizora, ani komórek czy nawet prądu elektrycznego. Gdy nadchodził wieczór, wszyscy spotykaliśmy się wokół ogniska. Stacją telewizyjną była mama, była czymś więcej niż wiadomościami telewizyjnymi, bo miała zawsze piękne i dobre wiadomości. Mieliśmy też „filmy” i mogliśmy rozwijać naszą wyobraźnię, bo każdy opowiadał jakąś ładną historię. Szczególnie tata i mama mieli dużo pięknych opowiadań o osobach i wydarzeniach, i zawsze

z mądrym morałem i dobrym zakończeniem. Były to naprawdę piękne bajki i historyjki, które dla nas dzieci były jak różnego rodzaju filmy.

Moje powołanie zacząłem odkrywać będąc w gimnazjum. Bardzo lubiłem śpiewać w chórze i tańczyć; nauczyłem się nawet tańca BREAK DANCE. Śpiewałem i tańczyłem z pasją i zamiłowaniem. Raz nasza grupa młodzieżowa uczestniczyła w prymicjach jednego kapłana i podczas całej uroczystości bardzo dużo śpiewaliśmy i tańczyliśmy. Po Mszy Świętej podeszła do mnie pewna Siostra Zakonna i powiedziała mi: „Ty masz powołanie do kapłaństwa.” A ja odpowiedziałem: „Nie! Mylisz się!”. Nigdy o kapłaństwie nie myślałem, jednak słowa Siostry zapadły mi głęboko w sercu. Gdy byłem w liceum prowadziłem różne grupy młodzieżowe: byłem dyrygentem chóru i pomagaliśmy w budowaniu kościoła. Wielu ludzi przychodziło, aby posłuchać naszych pieśni i wielbić Boga.

Po skończeniu liceum wielu moich kolegów z grupy młodzieżowej wstąpiło do seminarium, ja zostałem i dużo myślałem o tym. Przez rok pomagałem jednemu Księdzu Proboszczowi w jego pracy duszpasterskiej, niedaleko miasta ARUSHA, w Tanzanii; są to tereny zamieszkałe przez Masajów. Masajowie to plemię bardzo wysokich i pięknych ludzi, posiadający własną specyficzną kulturę. Często szliśmy bardzo daleko, a ja pomagałem kapła-



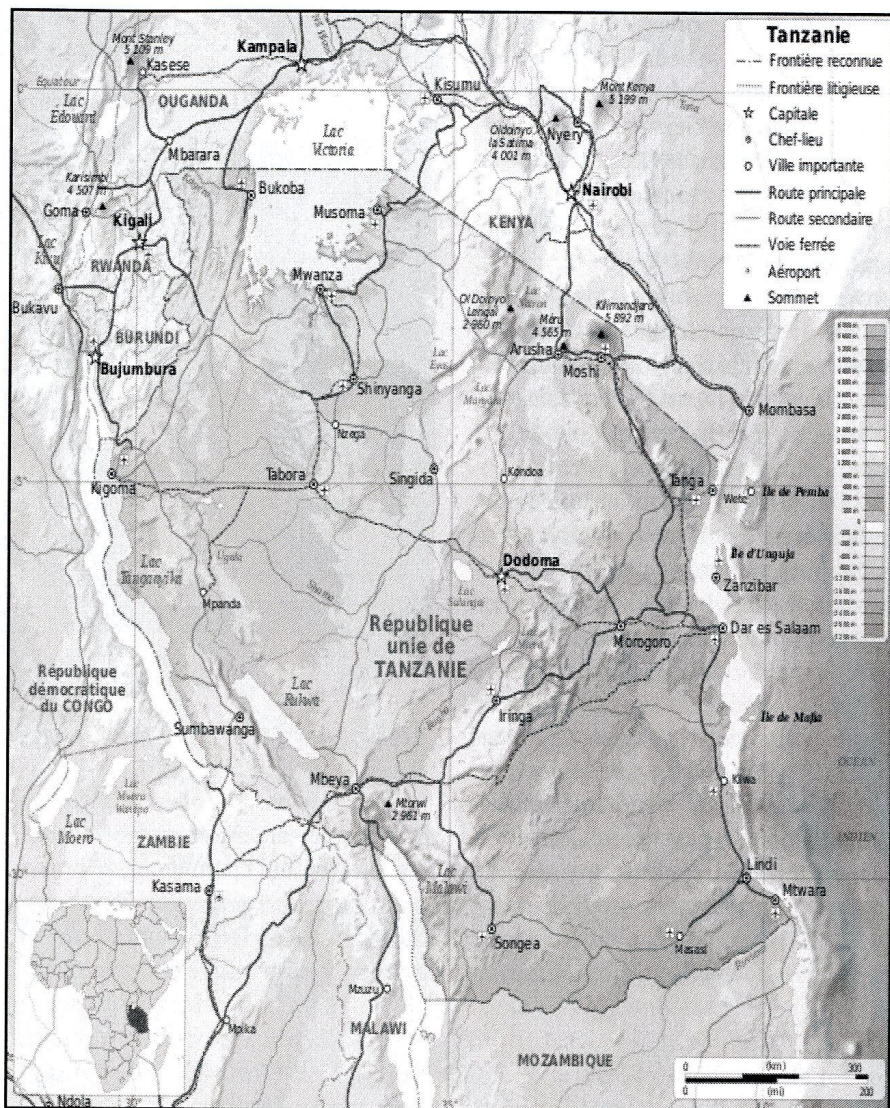
siostra Klawerianka sprzedaje pamiątki z Afryki

nowi w przygotowaniu Liturgii Mszy Świętej. Wioski były bardzo od siebie oddalone, drogi nie było i często przez cały dzień szliśmy do innych wiosek, aby odwiedzić ich mieszkańców i wspólnie pomodlić się w kaplicach, przypominających raczej małe ubogie chatki niż kościoły. Spotykałem osoby bardzo biedne, dzieci chore i pomagałem jak tylko mogłem. Praca ta dawała mi dużo satysfakcji i radości, czułem się zrealizowany niosąc pomoc innym. Wiele osób myliło mnie z kapłanem, a niektórzy powtarzali: „Ty masz powołanie do kapłaństwa.” Ale ja dalej się upierałem i odpowiadałem: „Nie! Mylicie się!”

Głos Pana stawał się jednak coraz mocniejszy i już przestałem się opierać i odpowiedziałem Panu Jezusowi: „**Tak, Panie! Poślij mnie gdziekolwiek TY chcesz, aby robić cokolwiek TY chcesz, szczególnie dla tych biednych ludzi, aby im ofiarować prawdziwe szczęście i prawdziwe pocieszenie - Jezusa Chrystusa.**”

I tak oto jestem tutaj bardzo szczęśliwy, wśród Was, przyszli misjonarze.

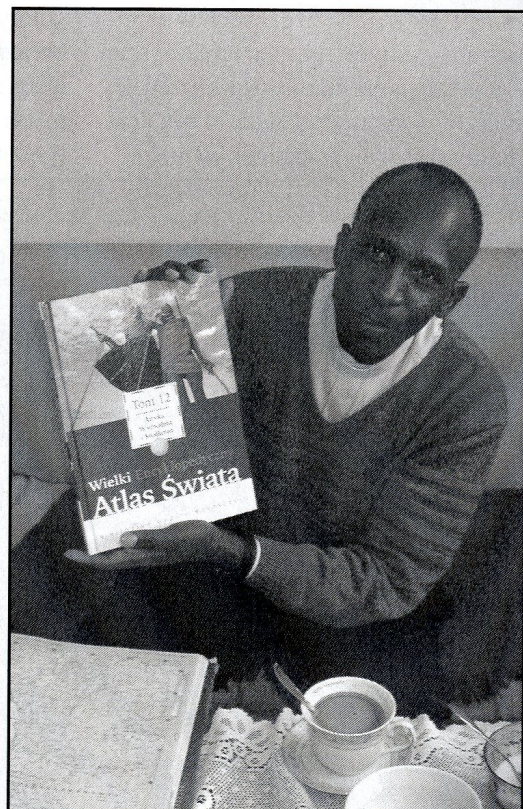
*o. Sylwan Stock IMC
zdj. Stanisław Rocha*



mapa Tanzanii



młodzież pomaga w zbiórce na studnie



o. Sylwan pokazuje na mapie i książce swoje rodzinne strony

**60-lecie powstania Oddziału PTTK
„Ziemia Sanocka”
oraz 50-lecia założenia
Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych
oraz Pilotów Wycieczek
(sobota, 01.10.2011)**

W dniu dzisiejszym przychodzi nam obchodzić podwójne święto: **60-lecie powstania Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka”** oraz **50-lecie założenia Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych** oraz **Pilotów Wycieczek przy Oddziale PTTK „Ziemia Sanocka”**. 29 marca 1951 roku odbyło się zebranie założycielskie PTTK w Sanoku, a 15 października 1961 roku przy Sanockim Oddziale PTTK powstaje Koło Przewodników. Dwa lata temu, w październiku 2009 roku, obchodziliśmy 80-lecie Zorganizowanej Turystyki w Sanoku. Z tej okazji mówiłem na temat historii ojczystych dziejów czy dziejów naszych sąsiadów, o historii kultury materialnej, duchowej, ludowej, o możliwości pogłębiania znajomości geografii, o przyrodoznawstwie, podziwianiu fauny i flory, o odczytywaniu śladów Bożych w przyrodzie i o respekcie dla gór, w połączeniu z umiejętnościami poruszania się po nich czy szlakach turystycznych. Już wtedy wspomniałem o zasłużonych działaczach i przewod-

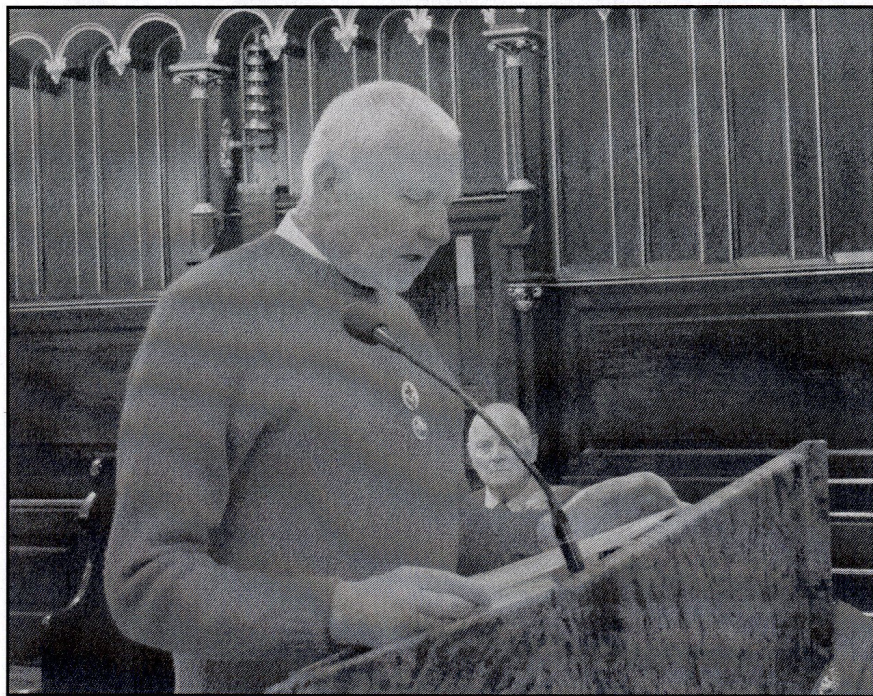
nikach jak Stefan Stefański, Hipolit Keller, Maria Szuber. Dziś dodam tak znane nazwiska osób, jak: Władysław Szombara, Ignacy Zatwarnicki, Bronisław Witwicki, Kazimierz Harna, Mieczysława Czopor, Teresa Stareńczak, Albert Rydzik, Roman Brodzicki i wielu, wielu innych. Dopełnieniem kolejnych nazwisk, tych którzy już odeszli na niebieskie połoniny, w górę, na obłoki do Pana, może posłużyć książka „Osiemdziesiąt lat zorganizowanej turystyki w Sanoku. Od PTT do PTTK”, gdzie autor opracowania „Zasłużyli na naszą pamięć”, p. Krzysztof Prajzner, wymienia 23 osoby. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym! Dziś uwagę skupię głównie na przewodnictwie po Beskidzie Niskim.

Kim jest przewodnik, który wraz z grupą idzie w teren, w Bieszczady, Beskid Niski, który wyjeżdża do Lwowa czy innego miasta, który oprowadza po Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku czy po naszym mieście? Dziś skoro świętujemy 50. rocznicę założenia **Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych** oraz **Pilo-**

tów Wycieczek przy Oddziale PTTK „Ziemia Sanocka”, wypada więc mówić o Beskidach, w których zamieszkiwali Łemkowie. Naszym przewodnikiem w dużej mierze niech będzie **Jan Gajur**, który „**Od Magury po Oslawę**” odbył po Łemkowszczyźnie podróż sentymentalną.

Naszą wędrowkę z przewodnikiem zaczniemy od wejścia do **zaprzyjaźnionej chyży**, kurnej chaty, gdzie nie ma komina, gdzie iskry buchają z otwartego paleniska i dym gryzie w oczy. Wychodzi przez otwór w powale na strych, a stamtąd znajduje sobie ujście w wolny świat. Przy piecu stoi wiadro z wodą i mały stołeczek. Dom jest ogrodzony wyplatany, leszczynowym płotem. Chyża łemkowska to obok części mieszkalnej, także stajnia, owczarnia, chlewik i wozownia. Wszystko mieści się pod jednym dachem. Na głównej ścianie kapliczka skrzynkowa, w której przebywa Chrystus ukrzyżowany.

Chałupa pomalowana w białe paski, co oznacza, że mieszka tu pan na wydaniu. Czasem chyże były z pasami białymi, niebieskimi, czerwonymi czy brązowymi. Przez wysoki próg domu krytego strzechą zrobioną z kiczek, wchodzimy do sieni. Po prawej stronie znajduje się komora, wiejska spiżarka, która służy także jako miejsce do spania. Są w niej niecki służące do kąpieli, drewniana kadź pachnącego lipowego miodu, balia z metalową poręczą, dzieżą do mieszania ciasta i wypieku chleba, maślniczka, beczka na kapustę, kufer pięknie przyozdobiony. W sieni stoi także skrzynia, w której domownicy przechowują swoje codzienne i świąteczne ubrania. Nie będziemy zagłądali do środka, nie wypada. Wystarczy popatrzeć na domowników jak są ubrani. Na ścianach sieni wiszą sierpy, wiązki ziół, szczotki do czesania lnu, przetaki do przesiewania ziarna





i mąki, sitka oraz rejtak, którym gospodarz oddzieli ziarno od plew. Pod sufitem wisi półka, na której stoją gliniane garnki, w których dobrze schładza się mleko, gliniane miski, donice do ucierania maku. Na ziemi, na klepisku, stoją żeliwne garnki do gotowania stawy dla ludzi i zwierząt. Nie brak też cebrzyków czy jakichś baniaków.

Przez wysoki próg i niskie drzwi, pochylając się nieco wejdziesz do części mieszkalnej. Pod nogami nie ma podłogi, ale zwyczajne klepisko z ubitej ziemi. Ściany okopcone, zakonserwowane. Jest tylko jedna, duża izba, która służy za kuchnię, pokój gościnny i sypialnię. W ścianach dwa duże okna. Pod jednym z nich długa ława na dość wysokich nogach, pod którą stoją drewniane cebrzyki, miski oraz inne przedmioty codziennego użytku. Przy jednej ze ścian na wysokich nogach stoi duże łóżko, pod którym może być schowek na różne rzeczy. W rogu izby stoi stół, przy którym gromadzą się domownicy. Nad łóżkiem, na belce podtrzymującej powałę, wisi kołyska, gdzie kwili maleństwo. Ze ścian patrzą na nas święte Ikony.

Zależnie od pory dnia pracowita i gościnna gospodyni zaprosi nas do stołu. Poczęstuje świeżymi ziemniakami i kwaśnym mlekiem, poda też chleb z mąki owsianej oraz miód, pewnie spadziowy. Na śniadanie poda zacierkę.

Po takiej gościnie wypada gospodarzom odpłacić się jakąś pracą. Na strychu są snopy zboża. Trzeba je

zrzucić do sieni, na klepisko, gdyż stodoły ani sásieka tu nie ma, wziąć do ręki cepy i stanąć w zawody do młocki. Gospodarz ziarno oczyści, a my stanimy przy żarnach, aby ze świeżej mąki gospodyni upiekła pachnący, smakowity chleb.

Jeśli będziemy mieli ochotę na przejażdżkę, to zagłędnijmy do wozowni, gdzie stoi wasąg z pięknie wyplatanyimi wiklinowymi bokami, drewniane koła okute żelazną obręczą i szprychami. Droga nie najlepsza, będzie mocno „tłukło”. Na ścianach wozowni wiszą narzędzia gospodarskie, konne uprzęże, a także bat, bo „bez bata nie

ma furmana!”.

Po takiej przejażdżce przejdźmy się jeszcze po podwórku gościnnego gospodarza. Zatrzymajmy się przy studni, która ma drewnianą cembrowinę, a boki wyłożone kamieniami. Nad studnią stoi samotny żuraw, skrzypiąc boleje, że już nikt nie korzysta z jego usług.

Wędrujmy dalej... **Odwiedzmy stare cerkwie, cmentarze, trójramienne krzyże, kamienne kapliczki.** Wejdziemy do niejednej cerkwi, aby stanąć w pokornej modlitwie wobec złotego ikonostasu, pełnego Tajemnicy, gdzie uderzy nas zapach kadzidła, gdzie pobożni Łemkowie śpiewali na głosy, gdyż ludzki głos jest najpiękniejszym instrumentem. Umysłowimy sobie, że niektóre miejscowości znikły już z mapy, w innych pozostały tylko cerkwiska, kamienne ogrodzenia, zarośnięte chwastami cmentarze, pochylone krzyże.

Od Dukli wybierzmy się w stronę Chyrowej, w stronę historycznej „Doliny Śmierci”, gdzie ofiary okrutnej, krwawej bitwy spoczywają na cmentarzu wojennym w Dukli, za klasztorem Ojców Bernardynów. W Chyrowej stoi jeszcze stara chyża, której „środek dachu zapadł się jakby otrzymał cios historii; bez komina, ściany z trudem trzymają się razem. Chata przełamana na wpół, jak tonący Titanic...”. Takich chat będzie o wiele więcej. Stoi to cerkiew grekokatolicka, częściowo murowana, częściowo drewniana, pod





wezwaniem Opieki Najświętszej Maryi Panny. Wybudowana została w roku 1770. Jej powstaniu towarzyszyła wzruszająca, piękna legenda. Warto posłuchać historii o cudownej ikonie i dalszych losach tej cerkwi, ale czas nagli. Po akcji „Wisła” Łemków wysiedlono głównie na Ziemię Odzyskane, zachodnie i północne. Niektórzy wyjechali do Związku Radzieckiego. Tak było ze wszystkimi mieszkańcami Beskidu Niskiego. Ci, którzy pozostali tęsknią za tym, co tu przeżyli. Staruszka, ze łzami w oczach, wyznaje: „Cnie mi sia za Tobom...” – ziemio mych ojców, za wami góry i potoki..”.

Udajemy się do Krempnej, gdzie już w 1507 roku stała prawosławna cerkiew, kiedy to wioska w roku 1650 przechodziła istny potop, kiedy wszystkie chałupy zmyła woda, a wielu utraciło życie. Tu żyli i tworzyli kamieniarze, których dzieła pozostały choć nadwątlone przez ząb czasu. Tu mieszkali także Żydzi, którzy zajmowali się głównie handlem. Tu znajduje się siedziba Magurskiego Parku Narodowego. Wspomniana cerkiew pełni dziś funkcje Kościoła rzymskokatolickiego.

W Olchowcu, gdzie pierwsza cerkiew pod wezwaniem Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja, stanęła już w roku 1792, wstąpimy na kermesz, na odpust, który ma piękną, ludową oprawę. Dziś cerkiew służy unitom i katolikom.

Ciekawie będzie w **Tylawie**, gdzie możemy posłuchać przewodnika o początkach wsi, jak zresztą wszędzie, jak z mroków historii przyjdzie wydobywać daty, przyglądać się pierwszym osadnikom, ich zajęciom, brać udział w budowie cerkwi i kościoła, zając się

uprawą ziemi, rzemiosłem, aby zarobić na utrzymanie. Tu, jak wszędzie, tradycja miesza się ze współczesnością, gdzie ważną rolę odgrywa folklor ludowy, gdzie warto posłuchać baśni i legend, oczyma wyobraźni zobaczyć łemkowski orszak weselny, posłuchać przyśpiewek, zasiąść do stołu weselnego przy odświętnie ubranych gościach weselnych. O czym dowiadujemy się jeszcze z historii? O sporach, zatargach, potyczkach, wojnach, dramatach, życiu swiaszczenników, a przede wszystkim o „schizmie tylawskiej” z 1926 roku, która zaczęła się od zmiany słów liturgii, kiedy to miejscowy swiaszczennik użył określenia: „... was prawowimych christijan”, zamiast „... was prawosławnych christijan”. Tu trzeba nadmienić, że po unii brzeskiej wielu prawosławnych przeszło na grekokatolicyzm. Jest tam cerkiew pod wezwaniem Narodzenia Bogurodzicy.

W naszej wędrowce nie można pominąć pustelnika, **św. Jana z Dukli**. Koniecznie trzeba wyjść na puszcę,

zając do kościoła Ojców Bernardynów w Dukli, jak i do kościoła farnego. Tam mówią wieki. Tam gościł bł. Jan Paweł II. Tego nie można zbagatelizować. W odpowiednim czasie, ósmego lipca, wybierzemy się na odpust, na puszcę.

Koniecznie trzeba zatrzymać się w **Zydranowej**, do której po 1956 roku wrócili Łemkowie, gdzie jest nowa już cerkiew prawosławna p.w. św. Mikołaja. To tu znajduje się ciekawe Muzeum Kultury Łemkowskiej, którego działalność rozpoczął i rozwinął Teodor Gocz. Można tam podziwiać łemkowską chryzę, w której zgromadzone są stroje łemkowskie i przedmioty codziennego użytku, jak również narzędzia rolnicze i gospodarskie. Można też oglądać liturgiczne szaty cerkiewne, ikony, krzyże żeliwne, mundury wojskowe noszone przez wojsko w czasie operacji dukielskiej, broń, niewypały. Jest wiatrak, kuźnia, kapliczka, studnia z żurawiem.

Wielce ciekawą, stojącą obok cerkwi, jest chata żydowska z licznymi judaicami tam się znajdującymi, jak również przed chatą lapidarium oraz macewy. To wielość kulturowa.

Nie jeden przewodnik wspomni o wioskach, których dziś już nie ma, a w których tętniło życie, jak **Biskupi Łan, jak Polany Surowicze, Surowica, Darów, Żebracze, Wernejówka**, a w której była cerkiew pod rzadko spotykanym wezwaniem Nałożenia Sukienki Najświętszej Bogurodzicy, gdzie po Łemkach pozostały tylko kamienne krzyże przydrożne i wreszcie Zawoje, gdzie była cerkiew p.w. św. Michała Archanioła.

Warto opowiedzieć o dzisiejszych





mieszkańcach, którzy zamieszkują **Puławy i Wisloczek**, do których w roku 1970 przybyli z Zaolzia. Są Zielonoświętkowcami, którzy kultywują nabożeństwo do Ducha Świętego. Opierają się tylko na Piśmie Świętym. Są grupą wyodrębnioną z wyznania Ewangelicko – Augsburskiego czyli Luterńskiego. Warto szerzej zapoznać się z zasadami, które kiedyś głosił Marcin Luter.

Z cerkwią, z prawosławiem wiąże się **panichida**, nabożeństwo za zmarłych, jak w przypadku nieistniejącej wioski Królik Wołoski, gdzie została cerkiew p.w. Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja. Po akcji „Wisła” wieś wymarła, nie ma Łemków. „Drzewa porastające przycerkiewny cmentarz, jak i te, okalające samą cerkiew już od pół wieku śpiewają panichidę. Cerkiew umarła. Trwa nabożeństwo pogrzebowe. Szmer potoku, śpiew ptaków – alty i sopran – wtórują barytonom i basom lip i buków. Śpiewa cerkiewny chór. Sklepienie cerkwi rozjaśnia światło gwiazd. Księżyc jak żyrandol wypełnia blaskiem opustoszałe mury. Po ścianach snują się cienie czasów dawnych i niedawnych. Wiatr kołysze dzwonami, których już nie ma. Arkadowa dzwonnica z pustymi oczodołami płacze za matką cerkwią. (...) Woń kadzieli napełnia nawę. Lipowe kwiaty zapachem miodu wypełniają przestrzeń przed ikonostasem. (...) Zebrani na panichidzie wierni przyszedli prosto z cmentarza”.

Teraz wejdźmy **do cerkwi położonej na górze**, na miejscu godnym, za kamienny, niski mur cerkiewny, aby nie przesłaniał nam sacrum, tego co święte. Mur jest wyraźną granicą

między tym co święte, od tego co ziemskie, doczesne. Odgradza sacrum od profanum. Cerkiew zwrócona jest ku wschodowi, bo Chrystus jest Wschodzącym Słońcem, a słońce wschodzi na wschodzie. W samym położeniu cerkwi jest wiele symboli. Tam nie ma przypadku.

Stajemy w nawie głównej, która symbolizuje drogę do nieba, aby teraz oczami wyobraźni stanąć przed cerkiewnym ikonostasem. Tak jak kiedyś Salomon po wybudowaniu świątyni jerozolimskiej, oddzielił deskami cedrowymi Miejsce Najświętsze od reszty świątyni, tak jest podobnie w cerkwi. Miejsce Najświętsze jest zasłonięte i oddzielone od reszty świątyni. W ikonostasie uwagę zwracają Carskie wrota, które wiodą nas do miejsca Świętego świętych. One uzmysławiają nam, że kiedyś przejdziemy na „drugi brzeg życia” i spotkamy się z Bogiem, który jest największą Tajemnicą, że człowiek pojmuje rzeczy swia-

ta tylko w sposób ograniczony. To jakby brama do nieba. Za Carskie wrota może wejść tylko kapłan, który jest pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. Tam, za nimi, znajduje się Wieczernik: ołtarz i tabernakulum. Tu kapłan pozostaje z Tajemnicą tajemnic, z największą tajemnicą. Nad Carskimi wrotami znajduje się ikona Ostatniej Wieczerzy, a pod nią Mandylion czyli cudownie odbite Oblicze Chrystusa na chuście.

Po bokach Carskich wrót znajdują się wrota diakońskie. Przez nie wchodzi diakoni czy inni posługujący w Świętej Liturgii.

Skoro nie możemy „dotknąć” Tajemnicy, wejść za Carskie wrota, to popatrzmy na ikonostas. Zadziwia wielość ikon poukładanych w odpowiednim porządku.

W łacińskim Kościele katolickim najważniejsze miejsce w świątyni zajmuje ołtarz i tabernakulum z Najświętszym Sakramentem. Kościół wschodni nie rozwinął szeroko aspektu adoracyjnego Najświętszego Sakramentu pod postacią chleba i wina. *W pobożności ludzi Wschodu o wiele ważniejsze miejsce zajmuje oddawanie czci ikonom z wyobrażeniem naszego Pana, Jezusa Chrystusa, Matki Bożej, aniołów, świętych. Ikonom oddaje się taką samą cześć jak krzyżowi czy Ewangelii. Cerkwie są pełne ikon malowanych na drewnie; rzadko natomiast, w przeciwieństwie do zwyczaju zachodniego, spotyka się posagi¹.*

Obraz ma przybliżyć przekazywaną słownie treść. Ikony przedstawiają nie tylko postacie świętych, ale odślaniają najtrudniejsze prawdy wiary



czyniąc je łatwiejszym w zrozumieniu i przyjęciu. Tradycja ikonograficzna porównuje ikony do źródła objawienia. Pisanie ikony to dzieło religijne, które wymaga od ikonografa odpowiedniego przygotowania i stanu duchowego. Stąd malarze ikon przygotowywali się do wykonania tych dzieł poprzez post i modlitwę. Wielu malarzy ikon czci się jako świętych, choćby klasycy malarstwa rosyjskiego, mnisi św. Andrzej Rublow (+1430) i Dionizy (+ po 1502). Niemałą rolę odgrywają także barwy i kształty. Malarzy ikon obowiązuje specjalny kanon.

Twórcy ikon nie mówią o malowaniu ikony, ale o *pisaniu*. Ikona jest teologią wyrażoną obrazem i kolorem. Wyraża ona prawdę, że o Bogu niewiele możemy powiedzieć swoim ograniczonym językiem, i że *cokolwiek o Nim powiemy będzie bardziej niepodobieństwem niż podobieństwem*. (...) *Ikony są raczej surowe, oschłe, wstrzemięźliwe, statyczne. Twarze i sylwetki, postacie ukazane w przedstawieniach nie pokazują ich uczuć. Każda kreska i każdy kolor użyty w ikonie są podporządkowane tajemnicy, o której obraz ma powiedzieć*².

Tomasz Merton, znawca ikon, twierdził, że do Chrystusa ikon dochodzi się *nie poprzez naukowe dociekanie, lecz bezpośrednio przez wiarę, medytację nad liturgią, sztuką, oddawanie czci, modlitwę, teologię światła, (...) a wszystko to jest powiązane z tradycją rosyjską i grecką*³.



Jim Forest w książce *Modlitwa z ikonami* ukazuje istotę ikony. Odkrywa zawsze jakieś zadziwienie, błogosławioną ciszę, pragnienie modlitwy, źródło światła, intymną więź pełną ciepła, a przy tym upiększającą świątynię. Jest to rodzaj Biblii dla ubogich, zbliżają do głębi tajemnicy i przyjacielskiego kontaktu, o czym świadczą pocałunki na nich składane.

Są łącznikiem z Chrystusem, Maryją i świętymi.

W kontakcie z ikoną bardziej liczy się wiara niż jej wartości artystyczne. Są pomocą w sprawowaniu liturgii, dowodem na istnienie Boga, wprowadzają w obszar modlitwy, mistycznego doświadczenia. Paul Evdokimov twierdził, że ikona *jest ostatnią strzałą ludzkiego „erosa”, jaka trafia w serce tajemnicy*⁴.

*Ikona ma charakter hieratyczny; zajmuje się ona wyłącznie sferą świętości. Poprzez linie i kolory malarz ikon dąży do oddania napełniającej grozą i podziwem niewidzialnej rzeczywistości boskiej; pragnie on również wywołać u oglądającego ikonę świadomość boskiej obecności. Ikona to teologia wyrażona obrazem i kolorem*⁵. W ikonie unika się ruchów, postacie są statyczne, twarze, nie wyrażają uczuć w sposób ekspresyjny, ale są skierowane na cnoty: czystość, cierpliwość, przebaczenie, współczucie czy miłość. Nawet ikony Ukrzyżowanego nie ukazują bólu, cierpienia, ale odzwierciedlają pełne miłości oddanie się Chrystusa człowiekowi. Nie występuje tu dramatyzm. Ikony są milczące. Postacie mają





zamknięte usta. Milczenie o jakim zdają się mówić nie jest przejawem wewnętrznej pustki, ale ma skłaniać do wyciszenia i modlitwy. Ma symbolizować milczenie Chrystusa. Wizerunek posiada minimalną ilość szczegółów, tchnie ascetyzmem. Ikon się nie podpisuje nazwiskiem ikonografa. Sam podpis mógłby być odczytany jako szukanie uznania czy sławy.

Wśród wielości ikon niektóre z nich zajmują miejsce szczególne, jak: *wizerunek nie sporządzony ręką ludzką czy Święte Oblicze*. Za pierwszego malarza ikon uważany jest św. Łukasz Ewangelista, któremu przypisuje się autorstwo trzech ikon maryjnych. Jedna z nich ma być napisana na blacie stołu, przy którym Święta Rodzina spożywała posiłki. Przypisuje mu się ikonę Matki Bożej Czulej (Eleusa), na której Dzieciątko Jezus przytula swą twarz do twarzy Matki, a także ikonę Hodegetrii, gdzie Matka Boska wskazuje na Chrystusa, który zwraca się w stronę widza. Jest to ikona zwana jako Matka Boska Przewodniczka.

Ikona jest czymś więcej niż samym obrazem. Jest to rodzaj objawienia się Boga, dlatego przed ikoną Chrystusa wierni modlą się, jakby Chrystus był tu i teraz obecny, wśród nich.

Istnieje też bardzo wielka ilość ikon poświęconych Matce Bożej, do których wierni są bardzo przywiązani⁶. Ikona nie pełni roli dekoracyjnej.

Byłoby to niegodne nadużycie.

Ikonostas składa się z czterech rzędów ikon. Rząd dolny, od posadzki czy podłogi, to cztery **ikony namiestne**: ikona Chrystusa Nauczyciela, ikona Matki Bożej – Hodegetria (Matka Boża Częstochowska), która jest „Przewodniczką”, bo wskazuje drogę do Jezusa, ikona chramowa, która przedstawia patrona cerkwi oraz ikona przedstawiająca świętego, który w danym regionie jest najbardziej czczony (najczęściej św. Mikołaj).

Ponad ikonami namiestnymi

znajduje się **rząd ikon nazywanych prazdnikami**, które ukazują tajemnice wiary z życia Maryi i Jezusa. Najczęściej jest ich dwanaście. Są ułożone w następującej kolejności:

1. Narodzenie Maryi
2. Wprowadzenie Maryi do świątyni
3. Boże Narodzenie
4. Chrzest Jezusa w Jordanie
5. Ofiarowanie Jezusa w świątyni
6. Zwiastowanie
7. Wjazd Jezusa do Jerozolimy
8. Zstąpienie Jezusa do otchłani
9. Wniebowstąpienie
10. Zesłanie Ducha Świętego



11. Przemienienie na górze Tabor
12. Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny inaczej Wniebowzięcie

Trzeci rząd ikon to tzw. DEESIS – co oznacza prośbę, modlitwę wstawienniczą. To trzysobowa kompozycja przedstawiająca pośrodku Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Sędziego, a po bokach Matkę Bożą i św. Jana Chrzciciela. •ródłem inspiracyjnym do malowania tego typu ikon były teksty liturgiczne koptyjskie i syryjskie, mówiące o modlitwie wstawienniczej przed Bogiem Matki Bożej, aniołów i świętych. **DEESIS** bywają w układzie kompozycyjnym trójosobowym: **Chrystus Pantokrator** czyli Król, Wszechwładca, w otoczeniu **Maryi oraz św. Jana Chrzciciela** ⁷.

WIELKA DEESIS – obok zasadniczej grupy trójosobowej, znajdują się jeszcze postacie archaniołów: **Michała i Gabriela, apostołów, męczenników i innych świętych**. Jest to nawiązanie do Litanii do Wszystkich Świętych ⁸.

Czwarty rząd ikon to ikony ukazujące postacie starotestamentalnych patriarchów i proroków. Ikonostas wieńczy Chrystus na krzyżu, pod którym stoją Maryja i św. Jan Apostoł.

Innym razem weźmiemy udział w Świętej Liturgii sprawowanej czy to według rytu św. Bazylego Wielkiego czy też św. Jana Chryzostoma (Złotoustego). Wsłuchamy się w śpiewny język starocerkiewno-słowiański, który dla nas jest także pełen tajemnic, a nade wszystko w tajemnicę niezgłębionej Świętej Liturgii (u nas Mszy świętej).

Na tym zakończmy w dniu dzisiaj-



szym nasze pielgrzymowanie po Beskidzie Niskim, aby przewodnik mógł odpocząć, a także żeby nie zmęczyć nadmiarem informacji. Sami pomyślmy: co od nas odeszło i co pozostało. Innym razem możemy odwiedzić Bojków, których dziś już nie ma. Jerzy Harasymowicz, który tak pokochał Bieszczady, że tam, nad górami, kazał rozsypać swoje prochy, pisał wspominając Bojków, którzy określają siebie „My Bojky”, gdzie

*„Bojków
muzyka
okna ikon
odmyka
okno duszy ...”*

Patrząc na cerkiew Komańczy, snuje refleksje:

*„Ile desek
na kopule cerkwi jaśnieje
i każda szepcze
sława
Isusu
Chrystu”,
AMEN.*

Ks. Andrzej Skiba



1 T. Spidlik, Wielcy mistycy rosyjscy, M., Kraków 1996, s. s. 285.

2 Ikony. Piękno, które może przemienić nasze życie, <http://ikony.angelus.pl/>

3 J. Forest, Modlitwa z ikonami, Homini, Bydgoszcz 1999, s. 42 oraz internet.

4 J. Forest, dz. cyt., s. 40.

5 Tamże.

6 Spidlik, dz. cyt.: tekst: s. 286 n: „Pewnego razu stałem (...) i zacząłem się modlić”. Por. także: R. Grzędziela, Ikona prawosławna, w: Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Album wystawy. Ikona Karpacka, Sanok 1998, s. 11 – 16, a także: A. Szczepkowski, Ikona pounijna, tamże, s. 17 – 28.

7 Ikona Karpacka, nr 5; 27; 57; 86 oraz: Ikony. Najpiękniejsze ikony w zbiorach polskich, wyd. BOSZ, Olszanica 2001, s. 33.

8 Tamże, nr 4; 21; 46 – 51; 58 – 62... oraz Ikony, dz. cyt., s. 38 – 39.

Konkurs na wykonanie najpiękniejszego anioła w Szkole Podstawowej nr 2 imienia św. Kingi

Jak co roku z okazji wspomnienia Aniołów Stróżów w Szkole Podstawowej nr 2 organizowany jest konkurs na najpiękniejszego anioła. Można go wykonywać w dowolnej technice i z dowolnego materiału. W ocenie liczy się przede wszystkim sam pomysł, a następnie dokładność wykonania. Dzieci chętnie uczestniczą w tym konkursie, choć dużą pomoc okazują im rodzice, zarówno w przygotowaniu materiału, jak i potem w sporządzeniu samego anioła. Jury ma więc trudne zadanie, jak ocenić prace, w których widać dużą rolę osoby dorosłej, choć czasami można się pomylić, bo inwencja samych dzieci i ich zdolności bywają wyjątkowe.

W tym roku nagrody za prace artystyczne inspirowane anielską tematyką otrzymali:

Kl. I – III:

I miejsce – Anna Klimaszewska, kl. I A

II miejsce – Eliza Czerepaniak, kl. III A

III miejsce – Anna Hydzik, kl. I A

Aleksandra Szlaga, kl. I B

Kl. IV – VI:

I miejsce – Zuzanna Zarzyka, kl. IV A

II miejsce – Bartłomiej Czerwiński, kl. VI B

III miejsce – Agnieszka Jasłowska, kl. V B

Zwycięzcom gratulujemy, a prace wszystkich uczestników można oglądać na parterze budynku naszej szkoły.

Ks. Tomasz Grzywna



galeria aniołów



galeria cz. 2



Agnieszka Jasłowska i jej anioł na III m.



Zuzia Zarzyka i praca na I. m. w grupie starszej



Ania Klimaszewska i anioł na I m. w grupie młodszej



jeszcze jedno zbliżenie na anioły

28 Niedziela zwykła – 09.10.2011.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Na godzinę 17:00 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe. Zapraszamy dzieci, młodzież, starszych, szczególnie w zwykłe dni, kiedy to różaniec odmawiamy od godziny 17:30.

2. Jutro, o godzinie 9:00, ks. biskup Marian Rojek odprawi uroczystą Mszę świętą na rozpoczęcie nowego roku akademickiego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka, w Sanoku. Zapraszamy pracowników uczelni, studentów i wszystkich chętnych do duchowego wspierania tej uczelni.

3. We środę, o godzinie 9:00, zostanie odprawiona Msza święta na inaugurację nowego roku akademickiego dla Sanockiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Zapraszamy.

4. W sobotę, o godzinie 13:00, zostanie odprawiona Msza święta z okazji 140 rocznicy powstania Podkarpackiego Banku Spółdzielczego.

5. W tym tygodniu w Przemyślu od-

będzie się Konferencja Episkopatu Polski, a w niedzielę na zakończenie w rocznicę wyboru bł. Jana Pawła II na Stolicę Piotrową, nasz ks. abp Józef Michalik obchodzić będzie 25-lecie święceń biskupich. Jezusowi Chrystusowi, Jedynemu i Najwyższemu Kapłanowi, polecamy biskupią, odpowiedzialną postługę Księdza Arcybiskupa, wypraszając także nowe łaski i moce Ducha Świętego przez przyczynę bł. Jana Pawła II na dalsze posługiwanie. Z tej okazji tej Konferencji księży biskupi, którzy przybędą do Przemyśla, chcą nawiedzić wybrane parafie naszej archidiecezji. Do naszej parafii w sobotę, 15 października, na Mszę świętą wieczorną, przyjedzie ks. bp Paweł Socha z diecezji zielonogórsko – gorzowskiej. Na jutro, po wieczornej Mszy świętej, proszę wszystkie grupy parafialne o pozostanie w kościele na krótkie spotkanie.

6. Jutro, we wtorek i we środę przy-

gotowanie młodzieży gimnazjalnej do bierzmowania. Na poniedziałek, na godzinę 17:30 prosimy młodzież klas pierwszych, na wtorek klas drugich, a we środę klas trzecich. Spotkanie rozpoczynamy modlitwa różańcową o godzinie 17:30.

7. Jutro, po Mszy świętej wieczornej, spotkanie Akcji Katolickiej.

8. Dziś zbiórka do puszek na potrzeby Fundacji Trzeciego Tysiąclecia.

9. Jutro, o godzinie 17:00, modlitwa różańcowa w Stróżach Małych, a we wtorek, także o godzinie 17:00, w Płowcach.

Ogłoszenie dla Stróżów.

W ubiegłym tygodniu spłonęła stodoła p. Zygmunta Kocaja. Stracił on prawie cały swój dobytek. Obok serdecznego współczucia, chcemy przynajmniej symbolicznie wesprzeć go ofiarą, jaką złożymy w przyszłą niedzielę. Ze strony Parafii prosimy o wsparcie.

Intencje w tygodniu 10 - 16.10.2011 r.

Poniedziałek, 10.10

6.30 + Józefa (greg.)
7.00 + Józefa Mielnikiewicz int. od siostry Janiny
7.30 + Paulina
9.00 Inauguracja nowego Roku Akademickiego PWSZ
18.00 1. + Jan (greg.)
2. + Helena Adamska 6 r. śm.
3. + Antoni i Katarzyna Korzeń

Wtorek, 11.10

6.30 + Józefa (greg.)
7.00 + Maria Wójtowicz
7.30 1. Dziękczynna za otrzymane łaski
2. o szczęśliwą operację dla Adama
18.00 1. + Jan (greg.)
2. + Kazimierz Karasiński
3. ++ z rodziny Gąsków

Środa, 12.10

6.30 + Maria i Stanisław
7.00 + Maria Wójtowicz
7.30 + Julian Sokół oraz rodziny Bogu

wiadome
9.00 Msza św. na rozpoczęcie Roku Uniwersytetu III Wieku
18.00 1. + Józefa (f-greg.)
2. + Jan (greg.)
3. + Katarzyna i Bronisław Rychliccy

Czwartek, 13.10

6.30 + Józefa (greg.)
7.00 dziękczynno – błagalna w 60. Rocznicę ślubu Józefy i Stanisława
7.30 dziękczynno – błagalna w 25 rocznicę ślubu Małgorzaty i Wojciecha Geldnerów
18.00 1. + Jan (greg.)
2. Intencja Rodziny Radia Maryja
3. w intencji Rodzin z Róży Matki Bożej Fatimskiej o bł. Boże i pomoc Matki Najśw.

Piątek, 14.10

6.30 + Józefa (greg.)
7.00 + Janina 7 r. śm.
7.30 + Jadwiga

18.00 1. + Jan (greg.)
2. + Mieczysław Borczyk
3. + Tadeusz Pecka int. od nauczycieli SP 2

Sobota, 15.10

6.30 + Józefa (greg.)
7.00 + Irena i Agnieszka
7.30 dziękczynno – błagalna w 5. Rocznicę ślubu Marii i Macieja
18.00 1. + Jan (greg.)
2. + Jadwiga Raczkowska

Niedziela, 16.10

6.30 + Józefa (f-greg.)
8.00 + Wiktoria 5 r. śm.
9.30 za parafian
11.00 ++ z rodziny Domagalskich: Zofia, Hieronim, Stanisław oraz + Emil Kuc
12.30 + Jacek Popko
16.00 + Jadwiga Kulisz
18.00 + Jan (greg.)

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia